GAZETA LWOWSKA.

Wtorek | Ner. 99. | 23. sierpnia 1836.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

JKról. Wysokość Arcyksiążę Austryjacki Ferdynand d'Este, cywilny i wojenny jenerał gubernator Galicyi, wyjechał d. 22. b. m. z rana, ze Lwowa do Pragi, dla znajdowania się przy koronacyi N. Cesarza Jegomości na Króla Czeskiego. Spodziéwamy się, że JKWysokość za kilka tygodni powróci w dobrém zdrowiu w mury stolicy naszéj.

Tegoż dnia i w tymże samym celu wyjechał z Obroszyna do Pragi Jego Excel. JW. Jks. Arcybiskup i Prymas Galicyi, Frańciszek de Paula Pischtek.

Dnia 21. b. m., w skutek rozporządzenia Wysokich Rządów krajowych, oddany został kapłanom Towarzystwa Jezusowego, dawniéj do tegoż zgromadzenia należący kościół, jeden z najpiękniejszych w stolicy tutejszéj. — Z tego powodu, o godzinie 10téj udał się Jego Excellencyja JW. Jks. Arcybiskup i Prymas, w gronie licznie zebranego duchowieństwa, do wspomnionego kościoła, gdzie znalazł u drzwi czekających ks. ks. Jezuitów z swoim prowincjałem, któremu klucze kościoła zwykłym obrzędem oddawszy, uroczystą mszę ś. odśpiewał. Stosowne do téj okoliczności kazanie, w języku niemieckim miał jksiądz Penka, teologii doktor. Od tego więc czasu ks. ks. Jezuici, tak jak przed 63 laty, przodków swoich zwyczajem posługom duchownym poświęcać się będą.

JKWysokość Arcyksiążę Austryjacki Ferdynand d'Este, cywilny i wojenny jenerał gubernator Galicyi, posadę drugiego adjunkta, opróżnioną przy c. k. expedyturze gubernijalnéj we Lwowie, raczył dać dotychczasowemu trzeciemu adjunktowi tejże, Aloizemu de Felsenthal, a w skutek tego posunięcia opróżnioną posadę ostatniego adjunkta expedytury gubernijalnéj, kanceliście gubernijalnemu, Józefowi Swobodzie.

— Z Wiédnia d. 17. sierpnia. —

Dnia 16go b. m. z rana Najj. Cesarz i Najj. Cesarzowa udali się w podróż do Pragi. Nocować będą dzisiaj w Poisdorf (5 1/2 stacyj), jutro w Bernie (4 1/2 stacyj), w któréjto stolicy N. Cesarstwo Ichmość d. 18., 19. i 20. sierpnia zabawią. D. 21. odprawią dalszą podróż do Litomiszla (5 3/4 stacyj), d. 22. do Królogrodu (4. stacyje). Pięć dni: 23., 24., 25., 26. i 27. sierpnia przeznaczono na pobyt w Królogrodzie, z wycieczkami do Kladrubu i Josephstadt. D. 28. udadzą się N. Cesarstwo Ichmość do Giczyna (3 stacyje), d. 29. do Brandeis (4 1/2 stacyj), z-kąd, po dwudniowym pobycie (d. 30. i 31. sierpnia) staną d. 1. września w oddalonéj z tamtąd o półtoréj stacyi Pradze. — W świcie N. Cesarstwa Ichmość znajdują się: wielki ochmistrz N. Cesarzowéj Jéjmości i kierujący podróżą, hrabia Dietrichstein; przełożony wewnętrznego gabinetu N. Cesarza, pułkownik hrabia de Segur; wielka ochmistrzyni N. Cesarzowéj Jéjmości, landgrabini de Fürstenberg; c. k. jenerał-major i jenerał-adjutant N. Pana, hrabia Clam-Martinitz; dyrektor c. k. tajnego gabinetu; baron Martin; oficyjał c. k. tajnego gabinetu, Schrank; szambelan służbowy N. Cesarza Jegomości, hrabia Esterhazy; adjutant skrzydłowy N. Pana, szambelan i podpułkownik, baron Moll; c. k. lékarz przyboczny, radzca nadworny de Rajmann; dyrektor c. k. kasy funduszowéj i prowadzący rachunki w podróży, kawaler de Scharff; c. k. oficyjałowie tajnego gabinetu Lux i Ruprecht; c. k. chyrurg przyboczny Semlitsch; c. k. kapelan nadworny Bragato; adjunkt c. k. nadwornego urzędu kontroli, Magner — Orszak podróży składa się w ogóle z 24 powozów, i na każdéj stacyi pocztowéj potrzeba będzie 86 koni.

JCKMość postanowieniem najwyższém z d. 3. b. m. i r., wydaném do komisyi nadwornéj nauk, raczył urząd honorowy dyrektora nauk teologicznych przy uniwersytecie we Lwowie, nadać najłaskawiéj jks Demetryjuszowi Gojdanowi, kanonikowi metropolitalnéj kapituły Lwowskiéj. —

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

W wiadomościach z Lizbony z d. 23. lipca donoszą: Na wiadomość, otrzymaną przez depeszę

)(

telegraficzną z Oporto, że wódz karlistów Gomez wkroczył d. 20. lipca do Galicyi, rząd nasz wysłał niezwłocznie kilka oddziałów wojska ku granicy, dla uważania nieprzyjaciela, a na przypadek, gdyby jenerał Latre nie był w stanie odeprzéć powstańców, dla dania pomocy wojsku królowéj Izabelli.

Hiszpanija.

Sentinelle donosi, że jenerał Sarsfield przyjął ofiarowane sobie naczelne dowództwo.

Journal de Paris pisze pod d. 6. b. m.: »Dowiadujemy się, że d. 26. znaczne rozruchy wybuchły w Maladze; bliższe szczegóły nie wiadome.« *Journal des Debats* dodaje do tego: »Zdaje się, że partyja zapaleńców w Maladze opanowała to miasto, że gubernator i dowódzca wojskowy zamordowani zostali i że z resztą nie bardzo liczna załoga z powstańcami się połączyła. Zapewniają oraz, że w Saragosie, czemu nikt się nie sprzeciwiał, obwołaną została k o n s t y t u c y j a z r o k u 1 8 1 2.«

Wyszedł już urzędowy raport jenerała Bernelle, dowódzcy legii cudzoziemców, do wodza naczelnego armii północnéj, o potyczce z d. 1. sierpnia. Villareal miał 15—16 batalijonów i 7 dział, jenerał Bernelle tylko 14 batalijonów, z których 5 wcale w ogniu nie było. Bernelle piérwszy rozpoczął atak, ponieważ Villareal na wiadomość o jego zbliżaniu się, cofnął się do oszańcowanych stanowisk w Inigo, które dawniéj już, w potyczce z d. 4. czerwca, od francuzkiéj legii cudzoziemców wzięte i zniszczone, ale od tego czasu znowu od karlistów naprawione zostały. Jenerał Bernelle brał szaniec po szańcu i wyparł nieprzyjaciela w chaszcze, tudzież w wąwozy Engui. O pół do 5 z rana rozpoczęła się potyczka; o pół do 10 w nocy wzięto ostatni szaniec. Pułk Bourbon, który d. 31. lipca był jeszcze w Artajonie, o 15 godzin drogi od Zubiri, przybył w nocy po odbytym podwójnym marszu na bojowisko, gdzie zwycięzca koczował. Gdyby był zdążył o dwie godziny piérwéj, lub gdyby był o tyle godzin dzień dłuższy, byłby jenerał Bernelle (jak powiada) nieprzyjacielowi odebrał połowę wojska, lub go zmusił cofnąć się do Francyi, gdyż potyczka ta zaszła nad samą granicą. »Pułk u ł a n ó w p o l s k i c h (kończy swój raport jenerał Bernelle) pułk ten, który od czasu uformowania się swojego tą razą piérwszy raz był w ogniu, popisywał się z godną podziwienia odwagą; kilka ataków w szkaradnéj pozycyi z taką gorliwością i walecznością wykonał, że powszechne pozyskał zadziwienie. Najstraszniejsze stanowisko, bronione przez oszańcowany batalijon, zdobyło w galopie to godne podziwienia wojsko. Pysznię się niém, ja to je bowiem uformowałem. *) — Nocowałem na bojowisku, gdzie wiadomości o nieprzyjacielu oczekiwać myślę; ale podług zeznania jeńców i zbiegów, tenże ma się znajdować w takim stanie demoralizacyi i nieporządku, że potrzebować będzie kilku dni do zebrania niedobitków swoich batalijonów. — Potyczka rozpoczęta o pół do 5 z rana, nie skończyła się jeszcze o godzinie 9 wieczorem; dopiéro o pół do 10 wzięto ostatnie stanowisko.«

Z najnowszych wiadomości z Hiszpanii okazuje się, że historyja o mającém w krótce nastąpić opuszczeniu przez krystynosów Wittoryi, a o czém kilka dni z listów od granicy hiszpańskiéj szczegółowo głoszono, zapewne zmyśloną została. Głównie dowodzący wojskiém karlistowkiém, jenerał Villareal, wyruszył w istocie z Penacerrady w dniach ostatnich zeszłego miesiąca przez dolinę Ulzamy ku linijom, zajętym przez legiję cudzoziemców na północ od Pamplony, tuż na granicy francuzkiéj.

Morning-Chronicle udziela listu z St. Sebastyjan z d. 28. lipca, potwierdzającego odwrót jenerała Gomez z Ferrol przez Mondonedo do Biskai. Espartero, gorliwie karlistów ścigający, zabawił dwa dni, niewiedzieć dla czego, w Santiago, co stało się powodem, że Gomez uciec mu potrafił. Lecz mówią, że go Espartero z ponowioną dzielnością ściga powtórnie przez Astuiyję.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

P. O'Connell spieszno Londyn opuścił, ponieważ otrzymał wiadomość, że małżonka jego śmiertelnie zachorowała.

Na posiedzeniu izby niższéj d. 3. b. m. wieczorem, kanclérz izby skarbowéj p. Spring-Rice, zaprojektował drugie odczytanie bilu względem e m a n c y p a c y i Ż y d ó w, przeciw czemu mocno powstał Sir R. Inglis. »Jak można (rzekł) przy tak nie licznéj izbie i tak późno już, projektować tak niechrześcijańską sprawę?« — Pan Spring-Rice odpowiedział, że na życzenie członków, zasiadających po drugiéj stronie izby, drugie odczytanie tegoż bilu tak długo odraczał, a teraz dziwić się musi, że właśnie z tego samego powodu zarzuty mu robią. Projekt ten jest całkiem w duchu chrześcijaństwa. Mówią, że Żydzi oddzielnym są ludem, ale czyż może być inaczéj, jak długo oddzielne ustawy mieć będą? On, minister, życzyłby sobie usilnie, dać Żydom Angliję za ojczyznę i porównać ich z innymi poddanymi króla.

---

*) Pułk ten składa się z dwóch szwadronów, każdy po 130 koni; sąto Polacy, którzy z legii, od czasu jéj wkroczenia do Hiszpanii, zaciągnionymi zostali.

Przypisek dzienników francuzkich.

P. Forster był tego zdania, że nadaremnem będzie wszelkie usiłowanie połączyć Żydów z ludnością chrześcijańską; przeciwnie p. D. Roche wyraził się, że mniema, iż rzeczony bil przejdzie, a gdyby nawet upadł w izbie wyższéj, wszelako ministrowie zaszczyt pozyskują, że projekt taki wnieśli. Pan Potter wątpił, czy jest na czasie myśléć o emancypacyi Żydów, a p. Hardy lękał się, ażeby ciężący na Żydach gniew Boga na Anglików nie przeszedł, gdyby ciż przyjęciem pomienionego bilu Boga znieważyli. P. Randle wspiérał bil, mający za podstawę miłość bliźniego, tę tak prawdziwie chrześcijańską zasadę, a p. Brotherton rzekł, że gdyby nawet obrażonemi przez to zostały samolubne kilku bigotów zdania, wszelako rzeczą jest pewną, że wcale przezto religija chrześcijańska nie ucierpi. — Drugie odczytanie bilu tego uchwalono 39 głosami przeciw 22.

Francyja.

Król Neapolitański i książę Salerno przybyli do Neuilly, dnia 5. b. m. o godzinie 10. z rana. — W Neuilly król i królowa wyszli w téj chwili naprzeciw dostojnym podróżnym, gdy ciż z pojazdu wysiedli. Król Neapolitański rzucił się w objęcie dostojnéj ciotki swojéj i z rozrzewniającém wylaniem się wysłowił jéj uczucia, któremi był przenikniony. Król Ferdynand urodził się r. 1810, na kilka miesięcy przed księciem Orleańskim i równie jak ten w Palermo, w stolicy Sycylii. Przeto cztéry piérwsze lata życia swojego przepędził u księżnéj Orleańskiéj, teraźniejszéj królowéj Francuzów, która go odtąd nie widziała. — Król Neapolitański na drodze z Verdun do Clermont uratował życie pewnemu człowiekowi, który w połowie umiérający już, leżał w rowie przy gościńcu. Byłto woltyżer 14go lekkiego pułku piechoty, który szedł do obozu pod Compiegne, ale straciwszy siły, za swoimi towarzyszami pozostał. Król Neapolitański ujrzawszy go w przejeździe, kazał wstrzymać konie i obaczyć, coto było. Biédny ów człowiek już był bez przytomności; wsadzono go do jednego z powozów królewskich i przywieziono do Clermont, gdzie przyszedł do siebie, a hojnie od króla obdarzony, w dalszą puścił się drogę.

Wiadomość o spodziewanym przyjeździe marszałka Soult do Paryża była bezzasadną.

Hrabia Pozzo di Borgo kupił pałac księcia de Blacas, ponieważ ma zamiar resztę życia swojego w Paryżu przepędzić.

Bióro ministeryjum skarbu zostało rozporządzeniem królewskiém pod nieobecność pana d'Argout, który do kąpiel odjechał, oddane tymczasowie ministrowi handlu, panu Passy.

Kilka pism paryzkich zapowiedziało, że d. 7. b. m. dane będzie ułaskawienie pewnéj liczbie osób, za polityczne przekroczenia uwięzionych. Wielka rewija gwardyi narodowéj, któréj nie było w czasie uroczystości rocznicy rewolucyi lipcowéj, ma teraz odbyć się dnia 15. sierpnia.

Marszałek Clauzel opuścił Paryż dnia 7. sierpnia i pojechał do Algieru. Zajmować się będzie przygotowaniami do wyprawy ku Konstantynie, która ma być téj jeszcze jesieni przedsięwzięta.

P. Cousin wynalazł właśnie nieznane dotąd jeszcze dzieło Rogera Baco, jego *Opus tertium*.

Dnia 1. sierpnia oprowadzano w Marsylii, po głównych ulicach miasta, pojmanych Arabów parami, pod zwyczajną eskortą wojskową, i przy wielkim natłoku ciekawych. Naprzód niósł podoficer sześć chorągwi, wziętych Abdel-Kaderowi. Wszyscy jeńcy są młodzi, a niektórzy prawie w wieku dziecięcym. Odbyto z nimi publiczny popis. Mieli na sobie b u r k i (białe sznurkiem na głowie przymocowane płaszcze). Wszyscy zdawali się mniéj zajęci położeniem swojém, jak raczéj nowym i obcym dla nich widokiem takiego miasta, jak Marsylija. Umieszczono ich w koszarach strzelców konnych.

Dwa francuzkie okręty wojenne, jeden linijowy, a druga fregata, przybyły do Tangeru w państwie Fec i Marokko, z pułkownikiem de la Rue, wysłanym od rządu francuzkiego do tamtejszego cesarza. Pułkownik wysiadłszy na ląd, powitany był z twierdz, a basza Tangeru przyjmował go z załogą na brzegach. Po rozkazach, danych względem przyjęcia posła w Mequinez, spodziéwają się, że nieporozumienia, zachodzące między Francyją a państwem Marokańskiém, załatwionemi zostaną i że interesa handlowe ciérpieć na tém nie będą. De la Rue odesłał swój mniejszy statek wojenny do Francyi, dla zaciągnienia dalszych rozkazów, nim w jakie wejdzie układy.

Eclaireur Tuloński donosi, że kapudan basza, któremu zamiar wylądowania w Tunecie przypisywano, do Konstantynopola odwołanym został. Przywiózł mu ten rozkaz *kuter* turecki, a co przypisują po części demonstracyjom eskadry francuzkiéj pod admirałem Hugon, po części przedstawieniom ambasadora francuzkiego w Konstantynopolu.

Szwajcaryja.

Donoszą z Zurych pod dniem 10. sierpnia: W skutek otrzymanéj z Paryża depeszy, poseł francuzki późno w noc jeszcze odwiédził sołtysa Tscharner i pokazał mu list, pisany od ministra Thiers, w którym surowszych środków przeciw emigrantom żądano, od tych nawet, jakie większość komi-

syi na posiedzeniach sejmu szwajcarskiego przedłożyła; w razie przeciwnym bowiem Szwajcaryja w około, co do ludzi i towarów, ma zostać zamknięta, co gdyby niedostateczném się okazało, zagrożono wtedy surowszemi jeszcze środkami. Inni posłowie oświadczyli nazajutrz zgodność swoję z tém żądaniem ministra francuzkiego. Tylko angielski poseł nie przyłączył się w tym względzie do zdania reprezentantów innych mocarstw, miał jednak oświadczyć prywatnie, że Anglija nie jest w stanie pomódz Szwajcaryi w tym kłopocie. Przeto komisyi Związku Szwajcarskiego zaprojektowano zgromadzenie się, dla naradzania się wspólnie nad środkami przeciw emigrantom, lecz komisyja nie przyjęła tego projektu. Nastąpiło zatém posiedzenie sejmu szwajcarskiego, ale ani tajne ani publiczne, lecz tylko tajna narada sejmu.

Uchwała zamknięcia Francyi dla kantonu Bazylejskiego, od kilku dni cofnięta została, ponieważ rzeczony kanton skłonił się nareszcie do zapłacenia 25,000 fr., jako wynagrodzenie dla braci Wahl z Mühlhausen.

Gmina kantonu Solothurn, Grenchen, nadała pp. Mazzini i Ruffini prawo obywatelstwa, zaraz po ich uwięzieniu w Zurych. Rząd wstrzymawszy tę uchwałę, kazał władzom miejscowym stawić się przed prefekta i usprawiedliwić z tego, że w-brew ustawom prośbę emigrantów o obywatelstwo zgromadzeniu gminy przedłożyły.

Jeden z dzienników szwajcarskich pisze: Garnier, emigrant niemiecki, który bawiąc w Elzacyi, chciał w wydaném przez siebie pisemku rzucić niejakie światło na historyję Kaspra Hausera, zabitym został w Londynie i wnoszą, że mord ten musi mieć niejaki związek z zamordowaniem Lessinga.

Państwo papiézkie.

Gazz. di Venezia donosi: »Podług listów z Civitavechia, w Romanii, uwięzieni na galerach tamtejszych, w liczbie 800, uciekli wraz ze strażami i stróżami swoimi. Władze rządowe już o nich mają poszlakę.«

Multany i Wołoszczyzna.

Gazeta Zagrabska donosi pod dniem 6. sierpnia. Od naszego korespondenta z Gałaczu otrzymujemy następujące wiadomości: »Statek parowy *Pannonia*, przybyły z Pesztu i własność towarzystwa austryjackiéj żeglugi parowéj, zawinął dnia 19. czerwca do tutejszego portu, podczas, gdy statki *Ferdynand I.* i *Argo*, ze swoich regularnych, w taryfie oznaczonych podróży, dniem wprzódy powróciły. Ludność miasta Gałaczu radością przeniknioną została, ujrzawszy trzy statki parowe, w równym czasie w porcie na kotwicy stojące.

Dnia 26. czerwca odbywał statek parowy *Pannonia* z wielu podróżnymi, przejazdzkę dla rozrywki ku ujściu Dunaju w Sulinie. Odpłynęliśmy o godzinie 5. z rana, i lubo tutejszy c. k. konzul austryjacki, znajdujący się także po-między liczbą podróżnych, w Tulksie na ląd wysiadł i czas niejaki zabawił się z tamtejszym dowódzcą tureckim, wszelako już około godz. 3. po południu stanąwszy w Sulinie, mały kawał drogi popłynęliśmy na morze Czarne. Nazajutrz o godzinie 11. przed południem wróciliśmy do Gałaczu. Rossyjska straż brzegowa pytała nas w Sulinie o nazwę statku, o tegoż przeznaczenie, ilość i stan osób na pokładzie. Innych formalności nie było. Nie widziałem gmachów kwarantany ani po jednym, ani po drugim brzegu rzéki, ani przygotowań do ich stawiania. Mówiono nam, że dopiéro za dwa miesiące wznoszone być zaczną.

Ogłoszone założenie kwarantany w Sulinie i publicznie o tém obwieszczone rozporządzenie, przeraziło wszystkich tu i w Ibraiłowie. Obawiano się, lubo może za-wcześno i bezzasadnie, ażeby rząd rossyjski, opiérając się na traktacie adryjanopolskim, równym sposobem, jak zeszłego roku, dla skuteczniejszego zabezpieczenia Besarabii od wszelkiéj zarazy, opasał wielką wyspę Lety liniją kwarantany, tak samo i w tymże samym zamiarze nie posunął kordonu aż po lewy brzég ramienia St. Jérzego, używszy do tego zatoki Suliny i tworzącéj onę odnogi Dunaju. Ponieważ zaś ujście St. Jérzego (jedynie wtedy za liniją kwarantany pozostałe), tylko dla małych i lekkich statków spławném będzie, utrudni się przeto większym okrętom żeglowanie w górę, Sulina pozostanie miejscem do wyładowywania towarów i miastem brzegowém, a zatém cios dotkliwy zadany będzie handlowi wywozowemu Księztw Multan i Wołoszczyzny, któryto handel prawie z tych samych składa się produktów, jakie z portów rossyjskich morza Czarnego wyprowadzanemi zostają. Obawiający się tego przytaczają w dowodzie za przykład miasto Taganrog, którego kwitnący niegdyś handel o wiele podupadł, odkąd rząd rossyjski, według systematu swego zakładania kwarantan, przez założenie kwarantany w Korczu opanował całe morze Azowskie.

Z tąd i z Ibraiłowa kukurudzę w znacznéj ilości wywożą na okrętach do Egiptu, ponieważ tamże bardzo się o ten artykuł dopytują.«

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyj prywatnych.)

Krystynopol d. 14. sierpnia 1836. Zbiory pszenicy, żyta i jęczmienia będą w krótce pokoń-

czone w okolicy naszéj. Podług zdania gospodarzy zboże tegoroczne o wiele jest mniéj kopne i mniéj namłotne od przeszłorocznego. Na targu d. 8. b. m. płacono włościanom za korzec pszenicy 3 zr. 30 kr., żyta 1 zr. 12 kr., jęczmienia 1 zr. 12 kr., hreczki 3 zr., owsa 1 zr. 12 kr., a grochu 2 zr. w. w. — Szumówki 19 do 20 stopniowéj garniec stoi u nas na 30 do 35 kr. w. w. — Materyjał drzewny (jako to bale i belki), który z tąd odpłynął jeszcze przy końcu marca r. b., dostał się szczęśliwie do Gdańska d. 20. czerwca t. r. Podług zapewnienia kupców, którzy dnia 5. b. m. do domu powrócili, cena bali oznaczonych przy gatunkowaniu w Gdańsku znakiem korony, była 1000 talarów za kopę, a klepek na pipowe rachując (bez brakowania) 26 tal. pr., zaś w miesiącu zeszłym lipcu spadła cena tych materyjałów i teraz kopa bali znaczonych znakiem korony stoi na 850 do 900 talar. pr., a klepek pipowych na 18 tal. pr. Na brakowanie bali w Gdańsku skarzą się mocno, gdyż teraz takowe, znaczone znakiem korony nie są poszukiwane, ale za to brak i brakabrak, co dla sprzedających bardzo jest niekorzystne. Na sosnowe belki kantowe, potaż, płótno, siemie lniane, jako i rzepak, jest większy pokup i lepsze się ceny utrzymują.

Biała d. 17. *sierpnia* 1836. Pożar zdarzony d. 5. b. m. w naszém sąsiedniém mieście Bielsku, powstał w domu pewnego stolarza i przy teraźniejszéj posusze, gdzie tak wielki wody niedostatek, tak spiesznie miasto ogarnął, że 92 domy z pobocznémi zabudowaniami, katolicki kościół parafijalny i zamek książęcy, całkiem spłonęły. Powodzią, niech tak rzekę, lały się płomienie, a to tak dalece, że w Białéj także wiele domów kilkakrotnie zajmowało się i musiano po większéj części zrywać dachy, co li przeszkodziło dalszemu rozszérzaniu się ognia. Kilkoro ludzi utraciło przytém życie. Strata jest tém znaczniejsza, ileże dotknęła wielu sukienników i także fabryki, a najmocniéj warsztaty sukiennicze, które ze szczętem spłonęły. Słychać, że z pogorzałych domów 37 zabezpieczonych było w wiedeńskiém, za sumę 100,000 zr., 11 w tryjesteńskiém, za sumę 25,000 zr., a 26 we wzajemném morawskiém towarzystwie ogniowém, za sumę 40,000 zr. m. k. *)

Ungwar (w Węgrzech) *d.* 10. *sierpnia* 1836. W tutejszych okolicach Górnych Węgier ceny zboża są dosyć jeszcze nizkie, lubo się już cokolwiek podnosić zaczynają, ponieważ w dólnych okolicach, po tamtéj stronie rzéki Cisy, z powodu ciągłéj posuchy, niedostatek czuć się daje. Co się tyczé zboża ozimego, jeszcze tu i ówdzie znaczne onegoż znajdują się zasoby, ileże i tego roku zbiory oziminy dosyć nie źle wypadły, ale jarzyny, a mianowicie owies, całkiem prawie w onych okolicach chybiły, a i kukurudzy tylko nader pośledniego zbioru spodziéwać się należy. Podobneż wiadomości dochodzą także z Banatu. Na płaszczyznach jest w ogóle największy niedostatek siana, a szczególnie paszy dla bydła, przez co takowe w wielkich stadach sprzedawać będą. Oprócz tego z Górnych Węgier, a mianowicie od Marmoroszu, słychać w szczegółowych przypadkach o odchodzeniu rogacizny. Na nastąpić mający jarmark w Debreczynie znowu znaczną ilość wódki przywiozą. W okolicy naszéj kwartę (*halbę*) 20 stopniowéj wódki płacą po 13 kr. w. w., lecz takowa podnosi się w cenie, co jednakże nie o wiele znacznie wypadnie, bowiem na brzegach rzéki Cisy śliwki obficie się zrodziły i już w gorzelniach wyrabiać je na wódkę zaczęto.

W tutejszém sąsiedztwie p. baron Gillany założył wielką fabrykę, w któréj pod kierunkiem i za radą pana Galla narzędzia gorzelniane wyrabianemi będą. Już wielu na to zgłosiło się przedpłacicieli i tak zapewne, w nie długim przeciągu czasu, powstanie pewna ilość znaczniejszych gorzelni, z powodu których wódka galicyjska stanie się tu cokolwiek niepotrzebną.

W niektórych okolicach Węgier jest nadzieja winobrania, a nawet dosyć dobrego wina, bowiem mimo bardzo chłodnych nocy, posucha panuje, co wino dosyć lubi.

W górach, aż po rzékę Cisę, spodziéwają się nader obfitego zbioru miodu i jest rzeczą pewną, że będzie bardzo gęsty i słodki.

Len i konopie pójdą w górę, ponieważ oba te ziemiopłody mizernie wyglądają i wcale ich nié ma po płaszczyznach.

---

*) Dnia 1. lipca r. b. spłonęło w Żurawnie (w cyrkule stryjskim) 22 domów, z których tylko 4 było zabezpieczonych i za które wynagrodziło już towarzystwo tryjesteńskie *(Azienda)* zabezpieczenia od ognia. — Ze spłonionych nie dawno w Lubaczowie 75 domów (o którymto pożarze wspomnieliśmy w ostatniej Gazecie naszéj) dwa tylko domy, i to jednej właścicielki, zabezpieczone były w wiedeńskiém towarzystwie ogniowém. Do doniesień swojego korespondenta dodając Redakcyja te wiadomości, nie może niekorzystać z tego, ażeby nie zwróciła uwagi publicznéj, jak mało jeszcze w porównaniu z innemi prowincyjami państwa austryjackiego użytkują w kraju naszym z towarzystw zabezpieczających od ognia, z owych tyle dobroczynnych zakładów, a które u nas właśnie, przy tak często zdarzających się pożarach, tak się użytecznemi okazały.

Przyp. Red. Gaz. Lwow.

Ołomuniec. Targ na woły dnia. 17 sierpnia 1836. Przypędzili: 1) Jan Brand, z Mielca, 40 wołów; 2) Izak Druker, z Jagielnicy, 165; 3) Hersch Neuwerk, z Rudnik, 44. Małémi partyjami 33. Suma przypędzonych 282.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj sztuki w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych sztuka 1 podług zdania detaxatorów mogła wydać funt. mięsa	łoju
Dawid Nowak, z Pawłowca, ze st. N. 2.	25	140	—	—	420	70
Fischer i Steinbach, z Wiédnia, ze st. N. 2.	124	185	—	16	420	80
Małémi partyjami . .	117	—	—	—		
Dodawszy do tego radasz.	16	—	—	16		
wyniesie sumę . . .	282					

Przed targiem sprzedali: 1) Srul Vogel, z Kałusza, 79 wołów; 2) Jermia Themann, z Brzyska 64; 3) Leib Bergmann, z Brzeżan, 113; 4) Nachem Brüll, ze Stanisławowa, 105; 5) Simche Dawid, z Bukaczowic, 52; 6) Wolf Hornung, z Żurawna, 200; 7) Hersch Tune, z Żurawna, 122; 8) Krzysztof Muradowicz, z Czerniowiec, 216; 9) Henryk Eperlim, z Sulatycz, 120. Małémi partyjami 180. Prócz tego miano jeszcze sprzedać 250. Ogółem 1501.

Kupili:	sztuk	Cena jednej pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Löbl Pollak, z Berna, ze stada Nro. 1.	71	335	—	8	9 1/4
Löbl Pollak, z Berna, ze st. N. 2.	64	225	—	—	7
Rié, Waniek, Kraus, z Pragi, ze st. N. 3.	99	340	—	14	9 1/4
Marek Pollak, z Berna, ze stada N. 4.	92 1/2	375	—	12 1/2	10
Schick, z Ołomuńca, ze st. N. 5.	47	317	30	5	9
Fischer i Fabesch, z Wiédnia, ze st. N. 6.	180	395	—	20	10 1/2
Schick, z Ołomuńca, ze st. N. 7.	108	380	—	14	10
Huber i Fischer, z Wiédnia, ze stada N. 8.	192	420	—	24	11
Rié i Waniek, z Pragi, ze stada Nro. 9.	106	375	—	14	10 1/4

Targ tego-tygodniowy był również, jak ów przeszłego, bardzo mało znaczący, ponieważ było na nim na sprzedaż tylko 282 wołów, pod czas gdy przed targiem 1501 wołów sprzedano. Woły były w przecięciu dobréj jakości, a ceny odpowiednie towarowi. To tylko uderza, że ilość przypędzanych wołów pomniejsza się obecnie, pod czas gdy o téj porze kilka targów po 3000 wołów spodziéwano się. Może przyczyną tego jest posucha i dokuczliwe gorąco. Cena cetnara mięsa jest w Wiédniu po 38 zr. w. w., jak była zeszłego tygodnia. Na przyszły tydzień nie spodziéwają się liczniejszego przypędzenia wołów.

Gdańsk d. 8. *sierpnia* 1836. Od ośmiu dni wiele sprzedano pszenicy pośledniejszéj po 260 do 270 zł. pr. Na dobrą pstrokatą trafiali się także kupcy po 280 zł. pr., wysoko-pstrokatą po 300 zł. pr., a bardzo piękną białą zapłacili po 350 zł. pr. W ciągu tego czasu mogła się cena podnieść o 15 do 20 zł. pr. — Żyta polskiego sprzedano kilka partyj na dostawę za 3 do 4 tygodni po 165 zł. pr. — Zbiorom rzepaku nie posłużyła pogoda, deszcz padał przez kilka dni; największa część nasienia jest wilgotna i do przesłania morzem nieprzydatna; gdzie niegdzie znajdzie się i suche, za które płacą łaszt 60 szefl. po 600 zł. pr. (*Preus. Handl. Zeit.*)

Szląsk pruski w sierpniu. Wełny ciągle szukają, wszelako nie drożeje; alboż nie doszła téj wysokości, aby zachwiać utrzymanie się rękodzielników na prowincyi? Na sukno był odpowiedni odbyt. Z płodów gospodarskich spadło w cenie nasienie rzepaku zimowego i jarego, także oléj. Okowita podskoczyła z powodu znacznych posełek do Hamburga, Drezna i Magdeburga, na 6 1/3 talara. Nasienie koniczyny wysłano także, białéj po 12, czerwonéj po 9 talarów.

(*Preus. Handl. Zeit.*)

Z Niemiec. — Niemiecka *National-Zeitung* pisze: »Robiemy panów gospodarzy bacznymi na ten ważny szczegół, że zboże w niemieckich miastach portowych, w przeciągu ostatnich dwóch miesięcy, poszło w górę o całe 30 procentu. — W Ameryce północnéj jest zupełny nieurodzaj, a w doniesieniach handlowych twierdzą, że rok niniejszy zaledwo część ósmą zwyczajnego wyda zbioru, z powodu czego ceny zboża nadzwyczajnie w górę pójdą.«

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.